

Barokowe reality show - rozmowa z Łukaszem Koniecznym

Magdalena Sasin: Czy opera z wczesnego baroku może być interesująca dla publiczności?

Łukasz Konieczny: Jak najbardziej. Muzyka barokowa jest silnym nośnikiem emocji. Jako śpiewak wiem to z doświadczenia. Jest tam dużo afektów podyktowanych zmiennością nastrojów i tempa. Pojawiają się tak zwane arie furioso, będące wyrazem szału i gniewu, obok nich są arie spokojne i arie-lamento, które wyrażają rozpacz, skargę. Te różnice są wyraźnie zarysowane. Jeśli pozwoli się muzyce wybrzmieć i dobierze do tego odpowiedni obraz, całość może być bardzo atrakcyjna dla współczesnego widza.

W takim razie dlaczego dopiero teraz dochodzi do polskiej premiery?

Jest bardzo wiele utworów, które do tej pory nie ujrzały światła dziennego. Dotyczy to też oper kompozytorów polskich, które powoli, stopniowo się odkrywa. Rynek operowy i muzyczny w naszym kraju jest dość ograniczony w porównaniu na przykład z sąsiednimi Niemcami. Wystarczy porównać liczbę teatrów operowych: w Polsce mamy ich może dziesięć, a w Niemczech kilkaset. Do tego dzieł barokowych nie wystawia się zbyt często. Dlatego fakt, że dopiero teraz odbędzie się polska premiera, w ogóle mnie nie dziwi, za to bardzo cieszy. Wielki atut tej realizacji stanowi udział Liliany Stawarz, specjalistki od muzyki barokowej, fachowcem najwyższych lotów. To wspaniale, że uczelnia umożliwia młodym ludziom pracę z mistrzami.

Jak się panu pracuje ze studentami?

Kontakt z młodymi, niedoświadczonymi ludźmi jest dla mnie bardzo inspirujący. Oni są bardzo różni: niektórzy bardziej utalentowani aktorsko, inni wokalnie. Najbardziej cieszę się, gdy zadają pytania, dyskutują ze mną, nawet mnie w pewien sposób sprawdzają.

A jaki jest pana pomysł na inscenizację?

Zdecydowałem się na uwspółcześnienie akcji. Historię z libretta przenieśliśmy do programu reality show „Wyspa miłości”, w którym pewne sytuacje, czasami niezależne od nas, powodują, że dobieramy się w pary. I nie zawsze kończy się to dobrze. Korzystam z projekcji wideo, są też sceny choreograficzne, ale wszystko wynika bezpośrednio z warstwy muzycznej. W epoce baroku tekst nie stanowił podstawowego nośnika emocji, jak dzieje się na przykład w niektórych operach werystycznych powstałych w XIX wieku. Tekst był tylko pretekstem do zaprezentowania muzyki.

To pana reżyserski debiut w dziedzinie opery. Co zdecydowało o przyjęciu tej propozycji?

Uważam, że nie można odrzucać działań, które otwierają nowe perspektywy. Dotyczy to życia w ogóle, a życia artystycznego w szczególności. Zawód artysty jest pełen niespodzianek i nigdy nie wiemy, co może się wydarzyć. Zawsze interesowały mnie działania twórcze. Zresztą uważam, że budowanie roli podczas pracy na scenie także jest tworzeniem, a nie wyłącznie odtwarzaniem. Pracę nad rolą traktuję trochę jak malowanie obrazu: zależy mi, by moja postać pozostała w pamięci widzów. Jako reżyser mam oczywiście dużo swobody, ale dostrzegam też ograniczenia, których wcześniej nie byłem świadom. Poszerza to moje spojrzenie na realizacje, w których sam występuję, i rozwija mnie jako śpiewaka. W Łodzi mamy do czynienia z przedstawieniem studenckim, więc możliwości techniczne są ograniczone w porównaniu z zawodowym teatrem. Nie mogę mieć na przykład pełnej scenografii, jaką bym sobie wymyślił, multimedia też nie są tworzone w profesjonalnych studiach. Ale ma to swoje zalety: pobudza wyobraźnię i zachęca do poszukiwania innych możliwości.

Chciałby pan reżyserować w przyszłości?

Poczekajmy do premiery. Mam nadzieję, że się spodoba, bo muszę przyznać, że to doświadczenie wyzwala we mnie wielką chęć tworzenia. Już od czasów licealnych pracowałem przy nieprofesjonalnych spektaklach. Ostatnio wyreżyserowałem event „Podróż zimowa” do muzyki Franza Schuberta. W projekcjach wideo do tego spektaklu wykorzystałem notatnik mojego pradziadka z obozu koncentracyjnego, nawiązując w ten sposób do tematyki apokaliptycznej. Event dostał dobre recenzje: w Berlinie, w Düsseldorfie, w Gdańsku na Baltic Opera Festival. Dlatego cieszę się, że pojawiła się ta reżyserska propozycja, w dodatku z Akademii Muzycznej w Łodzi, moim rodzinnym mieście.

Łukasz Konieczny – śpiewak operowy, bas, urodzony w 1985 r. w Łodzi. Działa głównie w Niemczech, Austrii, ale także we Włoszech i w Polsce. W latach 2011–19 był solistą Deutsche Oper am Rhein w Düsseldorfie. Występował też m.in. w drezdeńskiej Semperoper, Bayerische Staatsoper w Monachium, Teatrze Wielkim-Operze Narodowej w Warszawie. Wykonuje również repertuar pieśniarski.